

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 30 (810) 7 sierpnia 1986 r. Cena 5 zł

MÓWI Z-CA DYR. D/S PRODUKCJI INŻ. RYSZARD TARACHA:

## ● III kwartał będzie gorący! ● To co konieczne musi być możliwe!

Co kwartał staramy się przedstawić załozdze WSK miejsce w jakim się znajdujemy w realizacji zadań planowych, jak pracujemy, jak kształtują się wskaźniki ekonomiczne, czego oczekujemy by efektywnie zakończyć rok. Przy końcu lipca br. rozmawiałem na te tematy z z-cą dyr. d/s produkcji RYSZARDEM TARACHĄ.

— Pomówmy o sprawach dnia dzisiejszego. Jaka jest sytuacja na froncie walki o plan?

— Pótrocze wyszło nam nieźle! Plan sprzedaży wykonaliśmy we wszystkich wskaźnikach, wytraciliśmy jednakże awans robót w toku, mimo stosownie godzin nadliczbowych i dodatkowych umów. Nie udało się nam zlikwidować — niedoboru pracowników.

— W tej sytuacji plan III kwartału...

— ...przyjdzie nam wykonywać nie łatwo! Nie zamierzamy wstrzymywać urlopów pracowniczych, jest to sprawa nadal elastyczna. Niemniej jednak zwracając się będziemy nadal do pracowników by podejmowali pracę w godzinach nadliczbowych, bądź też

wykonywali ją w określonych terminach na zasadzie umów. Prawda jest bowiem taka, że na dziś wog potrzeb brakuje nam około 120 dobrych fachowców (frezerzy, tokarze, szliflerze, ślusarze). Liczyliśmy na przybycie do zakładu młodzieży. Sprawa „wyszła” tylko w 50%!

— Gorąco zapowiada się realizacja zadań planowych w III kwartale a za siedem miesięcy?

— Sądzę, że plan za 7 miesięcy zostanie wykonany. Z tym, że muszą się przyłożyć do tego solidnie wszystkie wydziały, a najbardziej W-570, 610, 400 i wydziały obróbki mechanicznej. Osobiście liczę bardzo na ZEUS. Zapotrzebowanie na prace prowadzone przez ten zakład w okresie letnim jest duże. Śmigłowce nasze wykonują usługi agro w wielu regionach kraju. Nie od dziś wiadomo, że kapitał finansowy wypracowany przez ZEUS pomaga dorobek gospodarzy przedsiębiorstwa.

— Gdzie jeszcze trzeba dokreślić „śrubkę”?

(Dokończenie na str. 3)

## Stanisław Kamiński: NIE STAĆ MNIE NA ROZRZUTNOŚĆ MINUT!

W przeddzień Święta Odrodzenia 21 lipca br. odbyło się w Belwederze uroczyste spotkanie związane z dekoracją odznaczeniami państwowymi najbardziej zasłużonymi przedstawicielami różnych środowisk zawodowych z całego kraju. W Belwederze podejmowali ich członkowie najwyższych władz z Wojciechem Jaruzelskim na czele.

Wśród odznaczonych znalazł się inż. STANISŁAW KAMIŃSKI — główny konstruktor „Sokola” w WSK „PZL-Świdnik”.

W 1980 roku otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a w 1986 roku w 42 rocznicę Manifestu PKWN — Order Sztandaru Pracy II Klasy.

— St. KAMIŃSKI: Istotnie. Jest to ogromne dla mnie wyróżnienie, najwyższe moralne uznanie za moją pracę i dla całego zespołu z którym pracuję. Takich chwil się nie zapomina.

One zostają — w człowieku — na zawsze...

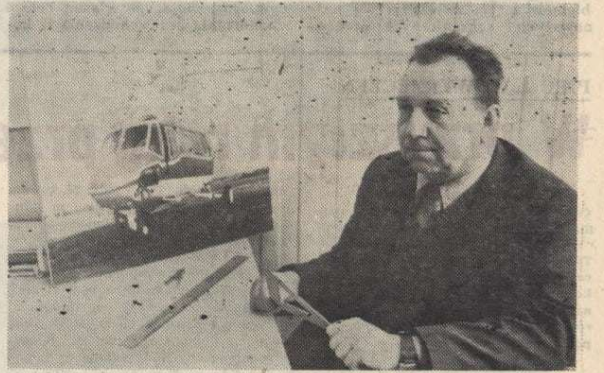
— Red.: Czy nie zabrzmi fałszywie twierdzenie, że praca jest paną paśnią?

— St. K.: Nle sądzę. Pracę trzeba lubić. A wtedy staje się ona treścią życia, wypełnia je po brzegi. Bez niej pozostaje pustka, nuda. Jeśli jest to praca ważna i potrzebna, wysoko ceniona, bogata w swojej treści — może sta-

nowić siłę motoryczną, której nie nie zastąpi. Tym właśnie jest dla mnie praca.

Red.: Brzmi to banalnie, ale zbyt szybko upływa życie. Tyle dokonanych pożytecznych dla innych ludzi pozostanie poza sferą możliwości ze względu na przepływ czasu...

— St. K.: Dlatego trzeba szybko i dynamicznie działać. Dlatego nie stać mnie na rozrzutność minut! (Dokończenie na str. 3)



### WIEŚCI Z AEROKLUBU

## Mistrzostwa w Lesznie

W Lesznie, od 8 do 22 lipca w walce o tytuł Mistrza Polski w klasie standard spotkało się 43 najlepszych szybowników Polski. Co warto podkreślić w grupie było 5 kobiet. Do udziału w zawodach zaproszeni zostali piloci z Czechosłowacji, NRD i Włoch. Aeroklub świdnicki reprezentował WALDE-

MAR JAWORSKI, któremu nie udało się rownać z Mistrzostwa Polski w klasie otwartej, w których — jak pamiętamy — zajął IV miejsce. Tytuł Mistrza Polski wywalał STANISŁAW ZIENTEK, a wicemistrzem Polski: JANUSZ TRZECIAK i STANISŁAW KLUK. (Dokończenie na str. 4)

## UROCZYSTA WIECZORNICA...

...z okazji 42 rocznicy Manifestu PKWN odbyła się w Klubie Rencistów i Emerytów przy Związku Zawodowym Pracowników PZL Świdnik. Na spotkanie z członkami koła przybyli — radny WRN JERZY DERDEJ i sekretarz ZZ WITOLD JARGIEŁŁO.

W okolicznościowym wystąpieniu EWARD ZDUNEK przypomniał zebranych o początkach tworzenia władzy ludowej w kraju i pierwszych dniach wolności. Wspomnieniami z lipca 1944 roku dzielił się A. KRUPA, B. TOMCZAK, J. DEJNEK. Na zakończenie wieczornicy zorganizowano wieczorek taneczny. (k)

### XXII Międzynarodowy Festiwal Szachowy im. PKWN

BOŻENA RZECZYCKA, która „upodobala” sobie w tym turnieju remis, przegrała ostatnią partię z IRIS BROEDER (NRD) i straciła szansę by zdobyć normę na mistrzynię międzynarodową.

Start tej młodej, utalentowanej szachistki w Nałęczowie był jak widać bardzo udany. Utrzymująca się nadal w dobrej formie Rzeczycka uplasowała się w turnieju na 4-6 miejscu wraz z mm V. Jonecsu (Rumunia) i R. Genową (Bułgaria). (kk)

### PIĘĆ LAT WYRZECZEŃ!

## W przyszłym roku przeprowadzka

— Mielimy do wyboru, albo budownictwo atrialne i 12 domków przy ulicy Kruczkowskiego, albo 17 na Stawieńskiego-Wschód. Tylko wtedy musimy budować w górę, do I piętra — powiedział na wstępie WIESŁAW JAWORSKI jeden z członków spółdzielni. Byliśmy już zarejestrowani w sądzie, teren przydzielił nam naczelnik. To wystarczyło by stać się partnerem do rozmów z Biurem Planowania Przestrzennego w Lublinie. Jak przebiegały te rozmowy, jakich używano argumentów, by uzyskać „błogosławieństwo” biura najdokładniej pamięta pierwszy prezes Młodzieżowej Spółdzielni Budowlanej „Dom” LESZEK KRUSIŃSKI, który już dość dawno z niej wystąpił. Zrobił to, ale dopiero gdy uzyskaliśmy zgodę na postawienie 23 domków w zabudowie szeregowej.

Sytuacji panującej w budownictwie mieszkaniowym nie trzeba przypominać. Brak mieszkań, długie terminy oczekiwania w kolejce po swoje „M” spowodowały, że 23 osoby postawiły sobie za cel — wybudowanie własnego mieszkania. Idea powołania Młodzieżowej Spółdzielni „Dom” powstała na spotkaniu Waldemara Świrgonia z członkami ZSMP naszego miasta. Faktycznie, była słuszna, ale trzeba było ją jeszcze

zrealizować. Z pierwszego, założycielskiego zebrania zostało niewiele osób. Z obecnych w Sądzie Rejonowym przy rejestracji spółdzielni w 1982 roku, do dziś pracują ELŻBIETA JĘDRUSZCZAK, JERZY KRAWCZYK i ANDRZEJ WŁOCH — jak tu mówią pierwszy cudzo-

ziemiec. Jest też ROMAN SYRJUCZYK, który przez pewien okres także piastował funkcję szefa głównego.

Jesienią 1983 roku teren przyszłej budowy ogrodzono, postawiono drewniane szopy do składowania (Dokończenie na str. 3)



Patelnia!!!

Fot. A. Kwiek

## 35 pytań na 35-lecie

### Kto odgadnie?

Ufff! Oddechneli ci najbardziej systematyczni uczestnicy naszego konkursu wiedzy o wytwórni. Poniżej ostatnie trzy z trzydziestu pięciu pytań, jakie stanowią zadanie naszej redakcyjnej zabawy, której stawką są trzy atrakcyjne nagrody dla najlepiej odpowiadających. Przypomnijmy, że są to telewizor turystyczny czarno-biały, aparat fotograficzny i radioodbiornik. Tych, którzy regularnie od ponad dwóch miesięcy gromadzili odpowiedzi na nasze — przynajmniej nietatwe — pytania czeka jeszcze wysłanie na adres redakcji opracowanych zań. Ci zaś, którym zabrakło systematyczności też mają jeszcze szansę, gdyż za tydzień po raz ostatni zamieścimy komplet 35 pytań. Na odpowiedzi oczekujemy już od dzisiaj! Nasz adres: Redakcja „Głosu Świdnika”, 21-045 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1. Na kopercie prosimy dopisać KONKURS albo jeszcze lepiej nakleić winietę wyciętą z gazety.

Nie powinno być kłopotów z jej zdobyciem, gdyż każda porcja konkursowych pytań opatrywaliśmy tym samym znacznikiem. Poniżej trzy ostatnie pytania:

33. W uznaniu zasług jakie wniosła Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w rozwój

Lubelszczyzny i polskiego przemysłu lotniczego Rada Państwa odznaczyła WSK „PZL-Świdnik” Orderami Sztandaru Pracy najpierw II i niedawno I Klasy. Prosimy podać daty tych doniosłych wydarzeń.

34. Od lat Lubelsko-Podlaskie Zimowe Zawody Samolotowe są otwarciem sezonu lotniczego w naszym kraju. Kiedy odbyły się po raz pierwszy? Kto zwyciężył w ostatnich?

35. Ilu zawodników ze Świdnika znalazło się w 10-tce najlepszych sportowców Lubelszczyzny w 40-leciu PRL rozstrzygniętym w czerwcu 1984? Kto w tym plebiscycie zwyciężył?

Wkrótce powołana zostanie specjalna komisja, której zadaniem będzie wyłonienie zwycięzców konkursu. Jeśli więcej uczestników uzyska jednakową ilość poprawnych odpowiedzi o rozdziale nagród zadecyduje losowanie.

# Stanisław Kamiński:

## NIE STAĆ MNIE NA ROZRZUTNOŚĆ MINUT!

(Dokończenie ze str. 1)

rzeczywistych chwil. Rozsmakowałem się w pracy i ona stanowi treść mojego życia.

— Red.: Uważany jest pan za „tytana pracy”?

— S.K.: O! to za mocno powiedziane, ale... technika śmigłowcowa jest to dziedzina, która potrafi „wciągnąć” i zafascynować... To ona zawiadła mną. Śledzenie stanu techniki śmigłowcowej, problemów z tym związanych w najnowszych zagranicznych opraco-

waniach nie może pozostać li tylko cczą informacją. Mam wrażenie, że wciąż za mało wiem na temat dziedziny, którą „uprawiam”. To nie daje mi spokoju, stąd to „tytańskie” określenie.

— Red.: Co pana fascynuje?

— S.K.: Śmigłowiec

— Red.: A poza tym?

— S.K.: Śmigłowiec

— Red.: Co znaczy być sobą?

— S.K.: Być przede wszystkim człowiekiem myślącym i czującym, rozumiejącym własne cele i zamierzenia bez wchodzenia w ko-

lizję z przyjętym systemem norm moralnych, bez wyrażania krzywdy w swoim odczuciu.

— Red.: Recepta na sukces?

— S.K.: Trzeba być upartym w swoich dążeniach do upragnionego celu i nie poddać się do końca, choć czasem bardzo ciężko...

— Red.: Pana marzenia?

— S.K.: Chciałbym, aby „Sokół” był produkowany w Świdniku przez ćwierć wieku...

— Red.: Myślę, że to realne. Dziękuję za rozmowę.

B. WRÓBEL

### PIĘĆ LAT WYRZECZEŃ!

## W przyszłym roku przeprowadzka

(Dokończenie ze str. 1)

cementu i wapna. Zaczęło się gromadzenie materiałów budowlanych. Pamiętam, powiedział KRZYSZTOF STAWECKI, pierwszą dostawę cementu. Jeszcze ciepły sypał się na kominierza, a z nieba lał deszcz. Nikt nawet się nie skrzywił. Musieliśmy rozładowywać bardzo szybko, bo za parę tygodni trzeba było płacić.

— W Lublinie, w cegielni Lamszczyzna — wspomina LESZEK ZARZEKA — każdy z członków musiał wyrobić 15 tysięcy sztuk cegieł. Pracowaliśmy od 4.00 do 8.00 lub od 16.00 do 20.00, od czerwca do połowy września. Okazało się, że cegielni zabraknie i musieliśmy dokupić jeszcze po 5 tysięcy. Więcej kłopotów było z belitem. Pracowaliśmy w fabryce w Lubartowie przy bardzo różnych pracach po to, by dostać przydział belitu poza koleżnościami. Jedną z grup na przykład odkuwano grubą warstwę cementu w ogromnym silosie. Praca o podobnym charakterze nikt poza nami nie chciał wykonywać. My nie mieliśmy wyboru. Belit odrabialiśmy przez sierpień i wrzesień.

Po raz pierwszy łopaty wbito w ziemię w maju ubiegłego roku. Rozpoczęły się wykopy pod ławy fundamentowe. Niekiedy trafili na miękki grunt i musieli zrobić specjalne wykopy o głębokości... 3,2 metra. Wykopaną ziemię wyciągali walerkami. Właśnie ta ziemia pokonała znowu kilki i musieli skaptulować. Nini poddał się po odpracowaniu materiałów budowlanych. Kolejny w żartach mówił, że przeprowadził się w cegielnię.

Plan zakładu postawienie domów w stanie śródmiastowym do końca 1985 roku. Nie udało się, pomimo ogromnego tempa prac, zrealizować — z różnych przyczyn — założonego planu. Pierwszy i drugi zespół skończył i piąty, a trzeci — parter. Dopiero z nadejściem wiosny następnego roku awans z parterem na już uszyszono przez stołeczną plac budowy. Zaczęło się na dobre stawianie ścian, kominów, łanie stropów. Tempo, jakie narzucił murarze znowu było ogromne. Zaprawa, cepta, belit i tak w kółko. Wielu młodych było bielskich zalama-

nia, rezygnacji. Twierdzili, że kończą się fundusze zaciągniętych w Banku i macierzystych zakładach pracy, pożyczek. Wszyscy jednak podtrzymywali na duchu, wspierali. Argumentem było stwierdzenie, że czym więcej będzie zbudowane, tym większe będą rosłać się z domkiem. Gdy mury rosły to chętnych do rezygnacji było coraz mniej. Domki przedawano się wspaniale. Było widać każdą ułożoną cegłą, każdą wykonaną pracę. Ponad 300 całkowitej i 108 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej miało swoją formę. To nie to co pokój w mieszkaniu rodziców, hotelu czy na stacji.

Gdy ostatnio odwiedziłem budowę trudno było nie zauważyć tego wszystkiego co się na terenie przyszłego osiedla dzieje. Na budowie pracowało więcej osób niż to wynika z liczby członków Spółdzielni „Dom”. Przychodzą do pracy całymi rodzinami. Inaczej trudno było sobie dać radę. Wśród tych osób byli fachowcy budowlani, którzy służyli radą lub wykonywali niektóre prace. Tak zawsze wychodziło taniej, a wszyscy liczą się z funduszami, bo pieniądze ciągle brakuje. Jedną z członków sprzedał nawet samochód. Brakuje też czasu. Gdy kończył się urlop odrabiali w zakładzie godziny, a na budowę przychodzili wcześniej rano lub po południu.

Będąc na budowie trudno oprzeć się pokusie zajrzenia do wnętrza domków. W pierwszym zespole murarze kończą stawiać kominy, wewnątrz założona jest instalacja gazowa. W drugim wszyscy czekają na eternit, z którym są ogromne kłopoty. Jedynie trzeci zespół, który kupił eternit w ziemię wykonuje dachy.

Przy betoniarce pracuje obecny, czwarty już przez „Dom”.

— Jeszcze w tym roku — mówi DANIEL GAJECKI — pokryjemy dachy dwóch zespołów i zaczniemy wykończać instalacje wewnętrzne. Myślimy o podłączeniu domków do miejskiej sieci centralnego ogrzewania. Jednak w tym roku sieci te nie zostaną ułożone, a my nie wykon-

my przyłączy. Szkoda, bo wtedy można by wykładać podłogi i kłaść tynki. W takiej sytuacji w ziemi będzie przeraża w pracach.

TADEUSZ PYC jest zastępcą do spraw technicznych. Nie wiem — dodaje — czy w tym roku wykonywane byłyby tynki. Zamówiliśmy na II kwartał 330 ton cementu, a przydział mamy tylko na... 15 ton. Brakuje też kształtek hydraulicznych. Postawiliśmy sobie za cel wybudowanie domków i musimy go zrealizować. W przyszłym roku chcemy tutaj zamieszkać.

Gdy wieczorem wszyscy opuszczają budowę jeden z członków spółdzielni zostaje. Rozpoczyna on nocny dyżur, a skończy go o świcie, gdy do pracy przychodzą pierwsi...

A. Siepiak

### III kwartał będzie gorący!

(Dokończenie ze str. 1)

— Dobrze musi spisywać się tego lata W-360 (topielarnia) i podkręcał raz jeszcze wydział mechaniczny — W-320, 330, 340.

W rachubę wchodzi także realizacja zadań dla Rzeszowa i Wrocławia. Na dziś mamy już spore zalegiłości na rzecz naszych kooperantów. Zwiększać ich nadal nie można!

— Jest jeszcze jeden znany dobrze wszystkim temat...

— „Sokół”! Śmigłowiec musi zejść do końca września z montażu ostatniego. Otrzymał drugiego silnika i wszystko w... naszych rękach. To poważne zadanie na lato 86 powinniśmy również wykonać. Tymimi słowami — to co konieczne, musi być możliwe!

Rozmawiał i notował: (MK)

# LUDZIE 35-lecia

## Lubię zawód...

Niemal wszędzie w zakładzie można znaleźć szafkę, regał, ławy wykonane w całości lub w części przez stolarza BOLESŁAWA PIROGA, pracownika wydziału 370. Twierdzi, że po wielu latach, gdy przechodzi obok nich nie musi się wstydić swojej pracy, a przed-

Gdy zlikwidowano wydział 63 powstały na jego miejsce dwa: 36 w którym wykonywane były drzwiane topały do śmigłowca SM1 oraz 37, w którym miał być produkowany szybowiec SZD-30 „Pirata”. Były kłopoty z opanowaniem trudnej produkcji szybowców. Wyszarżyło, by zawiął w hall lekki wiatr i klej już nie wiał. Osobiście wykonywałem kabinę i wregi, w tym dwie, do których moco-



mioty te nadal spełniają swoje funkcje, nie rozpadają się. Powiedział, iż nie było go stać na złą pracę.

— Zastanawiałem się, jak ja — stolarz meblowy, dam sobie radę przy wykonywaniu w drewnie makieły kadłuba samolotu Mig. Znał, dobre chęci, zaangażowanie wystarczyły na początek, a doświadczenie przyszło z czasem. Stolarnia, do której trafiłem po przyjęciu do Wytwórni (16 sierpnia 1951 r.), mieściła się w hangarze obecnej ekspedycji. W ziemi wewnątrz było niewiele ciepłej niż na zewnątrz hali. W stolarni było natomiast znośnie, bo drewno i klej nie lubią niskich temperatur. Praca przy makiecie była pilna i wiele razy pracowaliśmy w godzinach nadliczbowych.

Z hangaru przeniesiono nas do baru, w którym był skład sklejki. W tym czasie pomagaliśmy pakować śmigłowce do wysyłki. Kilka sylwestrów spędziliśmy w hangarze ekspedycji, a życzenia noworoczne składaliśmy sobie za bramą. Bywało że przez kilka dni nie chodziliśmy do domu. Mówię o tym wcale nie z gorzycą, czy smutkiem, ale z przyjemnością, bo wtedy praca dawała ogromną satysfakcję. Mnie nauczyła, a duża w tym zasługa mistrza FRANCISZKA OLECHA, szacunku do pracy. Pierwszy raz z tym człowiekiem zetknąłem się w Lublinie, w Spółdzielni „Drewno”, gdzie pracowałem przed WSK i skąd mnie tutaj skierowano. Był bardzo wymagający i konsekwentny.

Długo dojeżdżałem do pracy z Lublina, bo żona broniła się przed przyjazdem do Świdnika. Wreszcie lody zostały przełamane i zamieszkał w Świdniku.

wane były skrzydła. O tym jakie to było trudne świadczy fakt, że we wręce musiałem mocować... 53 detale, okucia. Ręce wtedy drżały, bo mieliśmy świadomość, że w „Piratach” będą latać ludzie. Jak powiedziałem praca była trudna i zawsze pilna. Organizowaliśmy ją w różny sposób. Dyrektor JANIK powiedział, że wynagrodzi nam ciężką i uciążliwą pracę. Słowa dotrzymał i pojechał na bezpłatne wczasy rodzinne. Przez 4 lata produkcji szybowców wyszkolłem — to też satysfakcja — wielu pracowników, także kobiet. Niekiedy z nich pracują do dziś, choć w innych wydziałach.

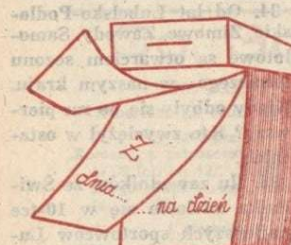
Gdy w 1977 roku skończyła się produkcja „Pirata” wiele osób zostało, przekwalifikowało się, lecz ja zostałem. Znowu zacząłem wykonywać skrzynki, opakowania, szaki, regały, oprzyrządowania. Wcale praca ta nie była nudna, ponieważ ciągle robiłem coś innego.

W czasie pracy w tym wydziale, przez cztery kadencje byłem wydziałowym Społecznym Inspektorem Pracy. Wspólnie z kierownictwem wydziału, rozwiązyaliśmy problemy związane z warunkami pracy.

Do pracy zawodowej i społecznej tak się wciągnąłem, że nie skorzystałem z możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę. Nie potrafiłbym nic nie robić, a tym bardziej grać w warcaby na placu...

W Wytwórni pracują dwie córki B. Piroga. Razem więc w zakładzie spędził ponad 60 lat i nie jest to zapewne ostatnia liczba. Jubilat w uznaniu za pracę otrzymał Złotą Odznakę Zasłużony Pracownik dla WSK i Srebrny Krzyż Zasługi.

(as)



### II ZJAZD „METALOWCÓW”

9 i 10 stycznia przyszłego roku odbędzie się w Katowickim Centrum Kultury II Zjazd „Metalowców”. Delegaci będą wybierani do końca września br.

### „LUDZIE PRACY I ZWIĄZKOWCY — NA RZECZ POKOJU I ZATRUDNIENIA”

Pod takim hasłem przebiega kampania przedkongresowa Światowego Kongresu Związków Zawodowych,

który odbędzie się od 16 do 22 września br. w Berlinie.

### WEŹ UDZIAŁ W KONKURSE!

Z okazji jubileuszu 35-lecia WSK — Zakładowy Dom Kultury organizuje wystawę fotograficzną obrazującą rozwój i rozbudowę zakładu od początku jego powstania do chwili obecnej. Zdjęcia konkursowe można składać w ZDK do 20 sierpnia br.

### „AKCJA LETNIA”

Osielowy Dom Kultury przy ul. Kruczkowskiego organizuje od 4 do 16 sierpnia br. „Akcję letnią”. W programie m. in. zabawy, konkursy, filmy przygodowe, wycieczki. Na zakończenie akcji „Bal przebraniek”. Zyczymy udanej zabawy, której sami chcemy być uczestnikami!

### WAKACJE W...POWIETRZU

31 lipca br. zakończył się młodzieżowy obóz dla 20 harcerzy — pilotów zorganizowany przez Aeroklub Robotniczy przy współdziałaniu Komendy Hufca w Świdniku i Chęragwi Lubelskiej im. PKWN. Młodzi piloci to uczniowie ZST przy WSK-Świdnik.

## Równe traktowanie

Jeden z delegatów oficjalnej delegacji zagranicznej po rozmowach w olsztyńskim ratuszu zapragnął skorzystać z ustronnego miejsca. Pragnienia nie zrealizował ponieważ w pomieszczeniach ratusza muszły być po brzegi wypełnione nieczystościami do tego stopnia, że część wypłynęła nóg podłogę. Wydzwięk tej śmierdzącej sprawy jest nawet optymistyczny — zacznymy obcych traktować bez przychylnych — czym chała bogata...

(„Rzeczywistość”)

# CO PISZĄ INNI?

**POSZUKIWANIU STRACONEGO...**  
Wien lodzianin wygrał dwa tysiące złotych w loterii „Blyskawica”. Informowany gdzie może odebrać nagrodę — biegł po mieście w poszukiwaniu nieistniejącego adresu. Niezadowolony z tego w redakcji „Przekazu Ilustrowanego” przekazał pieniądze na fundusz mieszkaniowy sierot. Dzięki niezłomności biurości szczęśliwy los trafił się trafił sierotkom.

(„ITD”)

**BUCHY TELEFON**  
W kolejnym skandalu z zaopatrzeniem w pieczywo, kierownictwo Powiatowej Spółdzielni Spożywców „Spolem” najpierw przeprowadziło pierwsze dochodzenie, następnie ukarało winnych, następnie zaś — po długim postawieniu o wprowadzenia łączności radiotelefonicznej w sklepach w celu „unieźależnienia się od sieci telefonizacji”. Wydało by spółdzielni zasugerować, że rozważała możliwość jaką daje łączność satelitarna lub doprowadzenie do każdego ze sklepów końcówki komputera w celu wyeliminowania błędów w obliczaniu wielkości zamawianych dostaw. Nie wiadomo, czy „Spolem” dokonało już stosownego zakupu elektronicznej maszyny liczącej i anten, lecz powinno przyspieszyć możliwość szybkiego. W końcu następnym wypadku trzeba będzie coś zaproponować, zaś radiotelefony mogą do tego czasu ogłuchnąć.

(„Wprost”)

**BUDNA ROBOTA**  
Czy to możliwe, aby za uregulowanie ostrości kolorowego telewizora marki rubin 714 potrzeba płacić aż 10 zł. Wyobraźcie sobie, że ten pan „naprawiacz telewizora” — otwo-

rzył pokrywę, pokręcił pokrętkami i ponownie założył pokrywę. Trwało to dosłownie 15 minut, w tym czasie jeszcze umył ręce — pisze szczeciński oburzony emeryt. Kończąc wizytę „naprawiacz telewizora” czynność umycia rąk świadczy niewymownie, że wykonana przez niego robota była brudna.

(„Rzeczywistość”)

**COS Z LA FONTAINE'A**  
Grasujące w białostockiej wsi Kapitani szczyzna wilki rozszarpały rolnikowi świeżo zakupionego w POHZ cennego rasowego barana. Państwowy Zakład Ubezpieczeń poradził pokrzywdzonemu, aby swoich roszczeń dochodził na drodze sądowej, bo inaczej nie da rady. Postępek wilków zasługuje na potępienie jeszcze przed rozprawą. Dobry się nie do tego barana co trzeba.

(„Przegląd Tygodniowy”)

**PROPORCJE**  
Cztery reaktory jądrowe w Zarnowcu wraz z czterema turbozespolami będą wytwarzały prawie 2 tysiące megawatów. Zamiast 8-9 pociągów z węglem na dobę wystarczy do tego dwa wagony paliwa uranowego na rok!

(„Kultura”)

**RZUCILI**  
Okazuje się, że powiedzenie „rzucili do sklepu” czy „rzuciono na rynek” można potraktować bardzo dosłownie. Konwojenci ciężarówki PT-HW w Suwałkach RZUCILI białe szafki. Coś im się pomyliło, bo rzucili je... prosto na jezdnię. Jednak uważamy, że nie ma się co zrażać, tym incydentem. Przecież zawsze zanim się zacznie działać prawidłowo, trzeba poeksperymentować.

(„Veto”)

## 125p DLA CHIŃCZYKA

W Blesku-Białej zaprezentowano chińską wersję fiata 125p z silnikiem przystosowanym do benzyny 78-oktanowej. Na takim również paliwie zmuszony jest jeździć nasz maluch. Na życzenie kontrahenta z ChRL zrobiono fiata w wersji... iluzorycznej z przyklejonymi szybami, rozsuwanym dachem i tapicerką z czarnego weluru. Zapewne w charakterze maskotki!

(„Dziennik Polski”)

## BRAK JASNOŚCI W SZELE

Na terenie obsługiwanym przez wrocławski cech szklarzy działa tylko jeden rzemieślnik. W Bydgoskiem poszukuje się choćby jednego szklarza. Przycięła ich długo zapowiadana budowa szklanych domów, czy może raczej przestraszyły betonowe fundamenty?

(„Przegląd Tygodnia”)

## ZDECYDOWANY

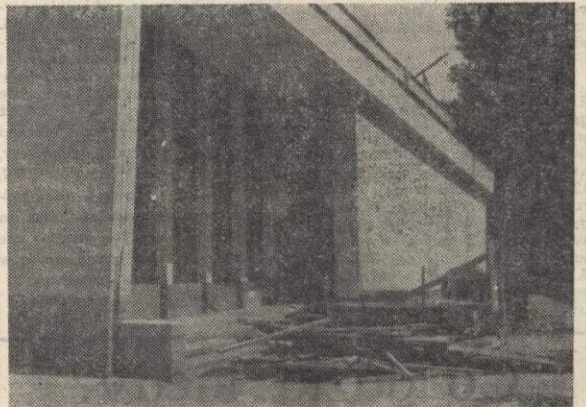
Pewien gospodarz miał dwóch synów. Starszy — Mikołaj był chłopcem mądrym i ojciec bardzo go lubił, młodszy Janek od dziecka był traktowany z pogardą za niski wzrost, złe wyniki w nauce i — jak się wydawało — brak ambicji... Kiedy chłopcy skończyli gminną szkołę ojciec zdecydował, że Mikołaj pojedzie do miasta, żeby się uczył dalej, a Janek zostanie na wsi. Jednak młodszy nieoczekiwanie się sprzeciwił: — Tatulu, ja się chcę uczyć na sprzedawcę i potem będę pracował w sklepie mięsnym. — Co ty, synu, przecież jesteś za mały, nawet do haków nie dosięgniesz. — Ależ tatulu! Ja będę sprzedawał spod lady...

(„Veto”)

# Lato w mieście



Uff! Jak gorąco...



Remont kina. Przecieków nie będzie.



Na pływalni nadal tłoczno.

Fot. A. Kwiek

## FOTO-OKO



Fot.: A. Kwiek

## Z ŻYCIA MIASTA

### Co z tą śmietaną?

O tym, że śmietana jest niskoprocenowa, my gospodynie domowe wiemy nie od dziś — załżała się przez telefon pewna świdniczanka. Ale kiedy sprzedaje się zamiast niej zsiadłe mleko — tego już za wiele!

Parę dni temu „wciśnięto” mi taką właśnie śmietaną w sklepie spożywczym przy PKO.

Kiedy mąż odniósł ją do sklepu i zaczął interweniować, ekspedientka powiedziała mu bez jakiegokolwiek żenady: — Nie wiem po co

pan w ogóle przyszedł, w każdym sklepie sprzedają takie... zsiadłe mleko!

I tyle z rozmowy telefonicznej. Czy naprawdę handlowcy nie potrafili odmówić, zastopować przyjmowania śmietany wątpliwej jakości?

Czas najwyższy podjąć zdecydowane kroki by zła śmietana zniknęła z naszych sklepów, tym bardziej, że już wiele razy obiecywano poprawić jej jakość.

(zo)

## Zdarzenia i wypadki

### NIE ZDAŻYŁ!

Motorower „Jawę” usiłował skraść z ulicy Jarzębinowej Mieczysław W. z Piask. Kradzież udaremnili przechodnie. Wyrokiem Sądu Rejonowego skazany został na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszaniem na trzy lata, 60 tysięcy złotych grzywny i 15 tysięcy złotych opłat na Skarb Państwa.

### BUTELKA PIWA I DWA JAJKA!

Do pokoju nr 34 w hotelu pracowniczym przy ulicy Konopnickiej włamał się po pijanemu Paweł W. i Andrzej G. ze Świdnika kradnąc — butelkę piwa i... dwa jajka. Pijanym młodzieniaszków przewieziono do Izby Wyrzecznień. Wyrokiem Sądu Rejonowego zapłać ponadto po 5 tysięcy złotych grzywny.

### KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM...

...dokonano w dwóch mieszkaniach. Z mieszkania Leokadii G. złodzieje skradli 35 tysięcy złotych, a z mieszkania Romana S. — dwa skórzane płaszcze, zegarek elektroniczny i tylną ściankę od telewizora Jowisz — na ogólną wartość 300 tysięcy złotych. W pierwszym przypadku złodzieje wybili szybę w oknie — cegła, w drugim — dostali się do srodka na „pasówkę”.

### WIO KONIKU!

Za kradzież uprząży końskiej wartości 7500 złotych Tomasz C. z Trawnik otrzymał karę grzywny w wysokości 70 tysięcy złotych. Zapłaci również na Skarb Państwa — 7 tysięcy.

(zo)

## Reporter zanotował

### NAJLEPSZA KAPIEŁ W...ŚWIDNI-KU!

Przed VII Światowym Festiwalem Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie odwiedziło Kozł Gród kilka zespołów zagranicznych. Barwny korowód artystyczny podziwiano przez kilka dni w muszki koncertowej w Ogrodzie Saskim. Niemal po każdym koncercie polonisi „twali” co koń wyskoczy do Świdnika by rozkoszować się kąpielą w świdnickiej pływalni. Renoma Ośrodka Wypoczynkowego FKS Avia rośnie nadal. A to cieszy!

### W UPALNE DNI LATA...

...z półek sklepów świdnickich znikają błyskawicznie napoje, a zwłaszcza gazowane. Wiele mieszkańców aby się ochłodzić odwiedza również bar „Zacisze”. W czerwcu i lipcu zsiadłe mleko, kefir, jogurt sprzedawano w mlg. Warto podkreślić, że w czasie upałów w barze nie zabrakło w sprzedaży zup owocowych.

Utarg z dań mlecznych i owocowych w niektóre dni sięgał do 20 tysięcy złotych.

(kk)

## O tym warto wiedzieć

### CEL UMNIEJSZA ŚRODKI

Młodzieżowe Spółdzielnia „Juventa” z Krakowa przystąpiła do oczyszczania wód Wisły przy pomocy bosaków. Prace, których wartość oceniono na prawie 600.000 złotych, potrwają do końca wakacji. Z problemem można by się uporać szybciej używając retulei — mechanicznego urządzenia usuwającego pływające zanieczyszczenia. Jest on w posiadaniu jednego z krakowskich przedsiębiorstw. Ale wówczas koszt oczyszczenia Wisły sięgnąłby 2 milionów złotych.

(„Gazeta Krakowska”)

### SPRAGNIONYCH NAPOIC

Odnowiono dworzec kolejowy w Białogardzie. Przed wszystkim zadbaną o nowe wywieszki. Spragnionych wabi napis nad zlewem, przytwierdzony do ściany: „woda do picia”. Wody jednak nie ma:

nie ma nawet kranów. W dziedzinie informacji tym razem lanie wody się nie odbyło.

(„Przegląd Tygodniowy”)

### CZY BĘDZIEMY MIEĆ KSIĘGAR-NIE?

Księgarstwo opracowało przed laty plan rozwoju, który przewiduje organizowanie księgarń w każdej gminie. Niestety, na realizację tego zadania nie starczyło już siły, a ściślej — środków. Lokale na księgarnie otrzymała ma tylko dwoma sposobami: partycypując w nakładach inwestycyjnych budownictwa mieszkaniowego lub przez wynajęcie gotowego obiektu w drodze umowy. Obie drogi wymagają bardzo dużych pieniędzy.

(„Tygodnik Kulturalny”)

Telefon dyżurny



